

KURJER WIECZORNY

Nr. 59.

ŁÓDŹ

Rok II.

PRENUMERATA: w Łodzi z odnośnikiem
oraz na prowincji z prze-
syłką pocztową wynosi
400 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 100.—, nekrologi mk. 60.—, zwyczajne
(po tekście) mk. 40.—
Zamieszczone o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Cena numeru pojedyncz. 15 mk.

Poniedziałek, 13 marca 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Ententa bałtycka.

Na gruzach dawnej monarchii Habsburgów wytworzył się szereg naturalną spójnią połączonych państw usiłujących osiągnąć spójnię również organizacyjną, jako t. zw. „Mała Ententa“.

Na gruzach dawnego imperium carów rosyjskich powstał do bytu niepodległego również szereg państw, większych lub mniejszych, połączonych również naturalnymi węzłami solidarności państw, przez samą historję, zarówno, jak przez geografję, powołanych do stworzenia pewnej, zamkniętej w sobie, ententy, którą nazwać możnaby „ententą bałtycką“.

Do „małej ententy“ należą: Czechosłowacja, Jugosławja, Rumunia.

Pan Benesz, minister czechy, utrzymuje, że należy również do niej i Polska. Ale nie jest to prawda. Prawdą jest, że Czechy zabiegają jedynie o to, aby Polskę do swego związku pozyskać. Obecny minister spraw zagranicznych w Polsce, p. Skirmunt, zdaje się, sprzyja intencjom p. Benesza i przyszłość naszą widzi w łączności z Czechosłowacją.

Do „ententy bałtyckiej“ mogłyby i powinny należeć: Polska, Finlandja, Łotwa, Estonia i Litwa kowieńska. Niestety, ententa bałtycka nie jest jeszcze faktem politycznym, nie jest nawet gotowym projektem, jest dopiero idea. Przede wszystkim, zastrzec wypada, że Litwa słyseć nie chce o jakimkolwiek zbliżeniu z Polską, lub grupą państw, do której Polska wchodzi. Nikt pono serdecznie nas nie nienawidzi, niż dawni bracia litwini. Drugą przeszkodą, jaka stoi na drodze do urzeczywistnienia tego bloku, jest nie dość żywe odczucie tej wspólności interesów, która niewątpliwie je wiąże między sobą.

A wspólność ta istotnie, sięga głębokimi korzeniami zarówno w dziedzinę życia polityczną, jak gospodarczą wszystkich państw nadmorskich. Co do obrony politycznej, wystarcza podkreślić jedno. Jeżeli do żywej między sobą solidarności poczuwają się państwa, powstałe z rozbioru Austro-Węgier, to o ileż potężniej grać musi solidarność w państwach, powstałych ze skruszenia niewoli rosyjskiej. Wszak Austro-Węgry, jako mocarstwo, istnieć przestały i w dawnym swoim kształcie monarchji naddunajskiej nigdy się nie odrodziły. Rosja natomiast rozkładowi nie uległa. Utraciła szereg terytoriów, ale to, co jej pozostało wystarcza aż nadto, jako podstawa pod mocarstwo, potężną zdolne wywierać presję na swych sąsiadów zachodnich, a więc bezpośrednio na ludy i państwa z jej zaboru wyjarzmione.

Otwarcie konferencji państw bałtyckich.

WARSZAWA, 13 marca (Pat.) — W poniedziałek o godz. 12 w południe odbyło się pierwsze inauguracyjne posiedzenie ministrów państw bałtyckich. O godz. 4 po południu będą kontynuowane prace delegacji bałtyckiej z udziałem przedstawicieli rządu polskiego.

WARSZAWA, 13 marca (Pat.) — W niedzielę o godz. 2 po południu posłowie Jodko i Sokolnicki wydali na cześć delegatów bałtyckich w hotelu Europejskim obiad, w którym wzięli udział: min. Skirmunt, wszyscy członkowie delegacji bałtyckiej, wszyscy przedstawiciele poselstw bałtyckich w Warszawie oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

O godzinie 8 wiecz. delegacje in corpore były na przedstawieniu „Pana Twardowskiego“ w Teatrze Wielkim. W czasie przedstawienia orkiestra odegrała w porządku alfabetycznym hymny: estoński, fiński i łotewski.

WARSZAWA, 13 marca (Pat.) — O godz. 1-ej po południu otwarta została w pałacu ministrów konferencja państw bałtyckich. Przemówienie inauguracyjne wygłosił minister Skirmunt. Odpowiedział mu w imieniu państw bałtyckich minister estoński, poczem przystąpiono do obrad. Konferencja trwa.

WARSZAWA, 13 marca (Pat.) — Na konferencji ministrów państw bałtyckich po przemówieniach inauguracyjnych p. Minister Skirmunt zaproponował wybór przewodniczącego. Na wniosek ministra łotewskiego, p. Meyerowicza, na przewodniczącego wybrano p. ministra Skirmunta. Na wniosek ministra Skirmunta postanowiono pracę prowadzić w komisjach, poczem podzielono pracę na polityczną i ekonomiczną. Obie komisje zbiorą się dziś o godz. 5-ej po południu, o godz. 4-ej zbiorą się sami czterej ministrowie, biorący udział w konferencji.

Po dokonaniu zdjęcia posiedzenie zamknięto.

Pierwsza rata za tobor Kolejowy.

WARSZAWA, 13 marca (Pat.) — Wczoraj w południe przybył do Warszawy prezes delegacji polskiej mieszanej komisji reewakuacyjnej p. minister Antoni Olszewski.

Jednocześnie pod kierownictwem naczelnego eksperta delegacji polskiej p. Rudsteina przybyła z Moskwy 10-miljonowa rata za tobor kolejowy w złocie i kamieniach, którą pod eskortą przewieziono do P. K. K. P.

Wielka mowa Lenina.

Rosja sowiecka wobec konferencji genueńskiej. — Nowa polityka ekonomiczna.

MOSKWA, 13 marca (AW). Na zjeździe metalowców prezes rad komisarzy ludowych, Lenin wygłosił wielką mowę w sprawie konferencji genueńskiej.

W mowie tej oświadczył, że aczkolwiek niewiadomo w obecnej chwili, jaki będzie miał przebieg ta konferencja, ale już teraz nie jest tajemnicą, że państwa burżuazyjne chcą handlować z Rosją sowiecką, bo bez tego handlu ich stan ekonomiczny i polityczny będzie się stale pogarszał. Podobno państwa zachodnie, chcą postawić Rosji jakieś nowe warunki, co do których zresztą nie mogą się między sobą porozumieć.

Warunki te, to jakieś nowe pogróżki, których my się nie boimy. Mam zamiar powiedzieć Lloyd George'owi, że nie godzi się nas straszyć, ponieważ tracą na powadze ci, którzy nas straszą. Co się tyczy nowej naszej polityki ekonomicznej, to **nasze cofanie się, które rozpoczęliśmy, już możemy wstrzymać i wstrzymujemy.**

W związku z wahaniem, jakie powstały na tle konferencji genueńskiej, poczyniliśmy w swojej polityce wewnętrznej wiele ustępstw. **Jeżeli kapitalistom się wydaje, że mogą przewlekać do nieskonieczności, to dzisiaj im powiedzmy: „Dostyc! Jutro już nie otrzymacie nic!”**

Wcześniej lub później, gdy Rosja odzyska swe stanowisko mocarstwowe, kwestja utrzymania bytu niepodległego przez Łotwę i Estonję, Finlandję lub Litwę, stanie się kwestją aktualną. Rosja z trudem jedynie pogodzi się z utratą dostępu do wybrzeży morskich, o które w ubiegłych wiekach tak zaciekłe walczyła.

Ale czyż trzeba dodawać, że w najżywniejszym interesie Polski leży, aby wszystkie te państwa ostały się wobec Rosji, jako państwa samodzielne i niepodległe? Dlatego to miejsce Polski jest przede wszystkim w szeregu państw nadbałtyckich.

Rozumie się, nie chodzi tu o jakakolwiek agresywność wobec wschodu. Chodzi o utrwalenie naszego własnego bytu niepodległego.

Niemniej żywotne są motywy ekonomiczne. Cały świat dziś mówi, kalkuluje, projektuje, marzy o odbudowie gospodarczej kolosa rosyjskiego.

Konferencja genueńska w idea ta jest jednym z najży-

znacznym stopniu będzie prze-głędem, a może i sformulowaniem tych projektów, kalkulacji, postanowień. Atoli każdy wie, że od strony zachodu, głównymi punktami wyjścia dla działania na Rosję jest Warszawa i Ryga: czyżliż to samo nie powinno już obu tych stolic, obu krajów, przez stolicę te reprezentowanych, skłonić do uprzedniego ścisłego porozumienia w sprawie, o której zawyrokować ma Genua?

Ale Warszawa i Ryga nie stanowią jeszcze całości nadbałtyckiego łańcucha. Do tych dwu ogniw dojsz musi także ogniwo fińskie i estońskie. Gdy te cztery państwa zwiążą się w pewną zgodną grupę, wspólną ożywioną myślą, wówczas, być może, znajdą one w sobie dość siły promieniotwórczej i atrakcyjnej, aby zjednać do swego bloku także oporną dzisiaj Litwę kowieńską.

Ententa bałtycka, jak rzekłem, jest dopiero idea. Ale

wotniejszych pomysłów na widnokręgu polityki zagranicznej Polski.

W dniu wczorajszym w Warszawie rozpoczęła się konferencja państw bałtyckich, w osobie przedstawicieli Finlandji, Łotwy i Estonji tudzież przedstawicieli państwa polskiego, które gra rolę gospodarza. Na poprzedniej konferencji Helsingforsie uchwalono odbyć następną konferencję w Warszawie. Obecna tedy konferencja jest wykonaniem tej uchwały. Czy wyda plon pożądany?

Arjos.

Kandydat na ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie.

BERLIN, 12 marca. (A. W.). Według wiadomości ze sfer miodrajnych do dyrektora zakładów Kruppa, p. Wiedfelda zwrócił się rząd niemiecki z propozycją objęcia przezeń stanowiska ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie. Wiedfeld dotychczas nie dał żadnej odpowiedzi.

4

gwiazdy ekranu

Olaf Fonss
Erna Morena
Gudrun Bruun
Konrad Veidt

występują od jutra
w GRAND KINIE.

Zbrodnia.

WARSZAWA, 13 marca (tel. od naszego korespondenta) — Wczoraj w południe przy ul. Nowogrodzkiej 39, posterunkowy XIII okręgu Turoś, po sprzeczce z sublokatorom swoim, niejakim Wilochem, wywołanej zazdrością, nie chcąc wpuścić do mieszkania tego ostatniego, zaczął strzelać przez zamknięte drzwi i ranil ciężko swoją żonę Zofję Turośową (lat 27), stojącą razem z Wilochem z drzwiami. Po przewiezieniu rannej do szpitala, wkrótce zmarła. Turośa i Wilocha aresztowano.

Wyjazd delegacji polskiej do Gdańska.

WARSZAWA, 13 marca (tel. od naszego koresp.) — Dziś wyjeżdża do Gdańska delegacja polska dla dokończenia układu z wolnem miastem Gdańskiem.

Duchowieństwo grecko-katolickie przeciw celibatowi.

LWÓW, 13 marca (Russpress). W gmachu tutejszego seminarjum grecko-katolickiego, odbyło się zebranie duchowieństwa grecko-katolickiego tow. im Sw. Pawła, ze współudziałem stu kilkudziesięciu członków ze wszystkich trzech diecezji. Obradowano nad projektem biskupa Chomiszyna — wprowadzenia celibatu dla duchowieństwa grecko katolickiego. Zebranie jednogłośnie zaprotestowało przeciw projektowi i postanowiło wystąpić umotywowany memorjał do Tronu Apostolskiego.

Nowy sowiet w Odesie.

SOFJA, 13 marca (Russpress). Do nowo wybranego sowietu miejskiego w Odesie weszło 75 procent komunistów i 25 bezpartyjnych.

Bolszewicy i Polska.

BERLIN, 13 marca, (Russpress). „Rul“ komunikuje: Na skutek zawarcia konwencji między Polską i Finlandją, rząd sowieński przetrzącił znaczne siły na granicę polską i fińską.

Dokąd pójść??
LADY HAMILTON
Kino „LUNA“

Dziś: 1-a seria. Dziś: 421-4

Nowy przewrót w Rjece.

Zabójstwo faszysty. — Rządy p. Zanelli. — Siedmiodzinne obłożenie. — Komitet narodowy. — Stanowisko rządu włoskiego. — Aneksja, czy niepodległość? — Plebiscyty. — Widoki na przyszłość.

(Koresp. wł. „Kurjera Wieczornego”).

Rzym, w marcu.

Powracam właśnie z Fiume, dokąd się udałem, by osobiście zasięgnąć języka o nowym przewrocie tamedycznym: Spieszę zdać szczegółową relację.

A więc: rząd tymczasowy z p. Zanellą na czele został obalony.

Ruchawka rozpoczęła się od zabójstwa młodego „fascisty” Alfreda Fontany, który niedawno powrócił do Fiume, aby odwiedzić swą narzeczoną. Przechadzał się właśnie z nią po pewnej pustej ulicy, gdy nagle okrzyki go pięciu policjantów i zamierzało go aresztować. Gdy próbował ratować się ucieczką, wzięli go „za ręce i nogi i wrzucili do kanału. Udało by mu się może wydostać stamtąd, ale gdy tylko się wychylił, padł, rażony kulami policjantów, w oczach swej przerażonej narzeczonej.

Ten to dramat dał asumpt miejscowym „fascistom” do zaatakowania pałacu rządu.

Aby zrozumieć całą sprawę, należy spojrzeć nieco wstecz.

Po porażce d'Annunzia, Fiume zostało, zgodnie z traktatem w Rapallo, autonomicznym państwem, narazie jeszcze okupowanym przez władze włoskie. Ubiegłego lata miasto powierzyło władzę rządowi tymczasowemu z p. Zanellą, b. deputowanym, zapalonym autonomistą, zaciętym przeciwnikiem d'Annunzia na czele.

Trudno się obyć bez policji, stworzył więc p. Zanella kadry policji z miejscowej ludności (zgodnie z traktatem w Rapallo). Ponieważ zaś chodziło głównie o przeciwstawienie się nowym próbom faszystów, musiał więc p. Zanella z konieczności rekrutować swą policję wśród żywiołów słowiańskich. Oburzyło to strasliwie faszystów, którzy pod rozmaitymi pretekstami pozostali w mieście lub przybywali, w poszukiwaniu awantur. W ten sposób znów wytworzyła się atmosfera zamętu i wojny domowej.

Rząd włoski wysłał wówczas drobny oddział swoich „carabinieri” na wszelki wypadek. Zaledwie przybyli, faszysti podpalili wagony, które miały służyć wojsku za koszary.

Zabójstwo młodego Fontany, który należał do pizańskiego „fascio”, stało się epizodem kulminacyjnym owej głuchej walki między dawnymi gódkami d'Annunzia a policjantami słowiańskimi. Ci ostatni tak się przestraszyli swego czynu, że momentalnie się rozpięchli, zostawiając bez obrony rezydencję rządu. P. Zanella musiał w wielkim pośpiechu telefonować do władz włoskich, które nadesłały znów drobny oddział „carabinieri”. Tymczasem „fascisti” sprowadzili sobie z Triestu i Wenecji tanki i, popierani z morza przez kanonierkę, kierowaną przez p. Giuntę, deputowanego — faszystę z Triestu, po siedmiodzinnym obłożeniu, zdobyli nad ranem szturmem rezydencję rządu. Jak się przytem zachowali „carabinieri” jest podobno zagadkowem.

Tak czy inaczej, p. Zanella zmuszony do podpisania aktu zrzeczenia się władzy. Uczynił to, zakładając protest przeciwko gwałtowi, poczem wraz z p. Bellasim odpłynął z Fiume kontr torpedowcem w niewiadomym kierunku, oświadczając, że ma raz na zawsze dosyć Fiume. Podobno wylądował w Poli i udał się do Wiednia.

We Fiume zaś „fascisti” oraz „arditi”, zwani tu też legionistami, utworzyli komitet narodowy, który objął władzę. Tak więc Fiume raz jeszcze zmienia władzę.

Komitet ów rozlepił manifest, proklamujący aneksję Fiume przez Włochy na podstawie plebiscytu z 30 października 1918 r.

Rząd włoski wysłał do Fiume jeszcze 200 „carabinieri” i tyłuż gwardzystów. Pozatem wzmacnia

znacznie straż graniczną. To samo uczynił rząd jugosłowiański.

Wogóle wypadki fiumeńskie wywołały w Jugosławii podobno wielkie wzburzenie. W wielu miastach, między innymi w Spalato i w Zagrzebiu, odbyły się protestujące demonstracje. Cała prasa jugosłowiańska, a zwłaszcza półurzędowa „Tribuna” domaga się od rządu energicznej interwencji w Rzymie, żądającej ścisłego wykonania traktatu w Rapallo, przyznającego Jugosławii połowę portu fiumeńskiego.

I u nas tu wypadki fiumeńskie wywarły wielkie wrażenie. Prasa nacjonalistyczna stara się usprawiedliwić zamach stanu faszystów, tłumacząc, iż jest to tylko gwałtowna reakcja fiumeńczyków przeciw antywłoskim projektom p. Zanelli.

Miał on jakoby zamiar zwrócić się do rządu jugosłowiańskiego, zamiast rozpocząć rokowania co do układu finansowego z Rzymem. Podobno też, zamierzał odstąpić pewnemu konsorcjum amerykańskiemu eksploatację portu i kolei na okres dwudziestopięcioletni.

Tyle nieodpowiedzialna prasa brukowo-szowinistyczna. Natomiast rząd, który na samym początku swej drogi, już napotkał na taką przykrą przeszkodę, jest mocno zakłopotany.

Poprzedni rząd Bonomi — della Torretta, obawiając się żywiołów nacjonalistycznych pochłutku uchylał się od wypełniania zobowiązań, zaciągniętych w Rapallo.

Obecny rząd Facta — Schanzer musi zająć stanowisko jasne i lojalne wobec traktatu w Rapallo. Lecz czy się odważy pozbawić się na zaraniu swych rządów jednej z podstaw większości, na której się opiera?

Pamięta wszak dobrze, że Giolitti, naraziwszy się nacjonalistom, zmuszony był ustąpić...

Popłoch w sferach rządowych jest w zupełności odzwierciedlony w urzędowym komunikacie p. Facty, brzmiącym:

„Rząd włoski z prawdziwym bólem dowiedział się o wypadkach we Fiume. Jest zupełnie zdecydowanym uczynić wszystko, co będzie w jego mocy, aby powrócić stan normalny we Fiume.

Dziś zrana p. Facta, prezes rady ministrów, p. Schanzer, minister spraw zagranicznych, senator Contarini, sekretarz generalny ministra spraw zagranicznych; p. Tosti, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych i pułkownik Carletti, szef gabinetu ministra wojny — odbyli konferencję w celu obmyślenia środków zaradczych. W obradach wzięli udział liczni deputowani, między innymi pp. Giurati i de Stefani, bardzo wpływowi wśród faszystów. Uznali oni konieczność energicznej akcji w kierunku uspokojenia i przyrzekli wziąć w niej udział.”

Pierwszym krokiem było wysłanie do Fiume kom. Castelliego, który opuścił dziś Rzym z poleceniem przywrócenia ładu i porządku we Fiume.

Rada ministrów obradowała nad tem, czyby nie posłać do Fiume ze dwa bataliony wojska.

W każdym bądź razie sytuacja jest niezmiennie przykra...

A trzeba koniecznie, aby ta skandaliczna sprawa zakończyła się jaknajszybciej. Jest przecież zupełnie niedopuszczalnym, aby niemal w przeddzień zwołania konferencji, mającej zapewnić „uspokojenie” Europy, pozwalano uzbrojonym szajkom jednego państwa, zagarniać autonomiczne państewko, którego mieszkańcy jaknajwyświelej wypowiedzieli się przeciw aneksji. Albowiem, choć obierana pod nadzorem włoskich „carabinieri”, konstytuanta w obywatelstwa większości wypowiedziała się przeciw Włochom. Z amnestji, ogłoszonej przez faszystów, na podstawie plebiscytu z 30 października 1918 r. kon. by się usniał. Ow plebiscyt był tylko tarczą, odroczone

przez garstę „arditi”, gdy nie-szczęśliwie fiumeńczycy nie mieli możności się wypowiedzieć. Dopiero późniejsze wybory były nieskrępowanym głosem ludności, która przez swą konstytuante powierzyła władzę p. Zanelli, przywódcy zwolenników autonomii. Rząd p. Zanelli starał się utrzymywać jaknajlepsze stosunki zarówno z Włochami, jak z Jugosławją. Pracował nad ożywieniem portu, bardziej może zrujnowanego przez dwuletnie rządy autora „Il fuoco”, niż przez wielką wojnę. Cała ludność tęskniła do spokoju i wydajnej, niezmęconej, usilnej pracy pokojowej.

Polityka, uprawiana przez faszystów i „arditi” jest urągówiskiem sprawiedliwości i zdrowego rozsądku. Tak dłużej trwać nie może. Jeśli tak dalej pójdzie, to również i serbo-chorwało-słowecy chwycą za broń. Nie bez racji zresztą. Fiume było przydzielone do Chorwacji jeszcze w układzie z 26 kwietnia 1915 przez umowę, zawartą między Włochami a trójporkozumieniem. Po wojnie w Rapallo rząd jugosłowiański zgodził się na autonomię Fiume. Ale nie będzie chciał dopuścić do aneksji Fiume przez Włochy wbrew dwóm traktatom i woli ludności. Związszcza, że i rząd, Facty, pomimo niewątpliwie najszerszych chęci nie ma sił stawić czoła burzy nacjonalistycznej.

M. Siedler.

Lloyd George i kabareciści paryscy.

W ostatnich czasach paryskie kabarety obrały sobie za główny cel pocisków swej satyry Lloyd George'a. Angielskiego premiera przedstawia się jako „clowna w szkockiej spódnicy”, łącząc go z osobistościami tak znienawidzonymi we Francji, jak np. ekscesarz Wilhelm. Wiadomo, że wpływ kabaretowej „chanson” jest w Paryżu tak wielki, iż wpływa na urobienie opinii i nastroju mas.

Ostatecznie dowcipy piosenkarzy przeciwko Lloydowi George'owi nabrały takiego rozgłosu, że policja postanowiła wdać się w tę sprawę. Prefekt policji wysłał całą armię wywiadowców do kabaretów na Montmarne.

Pojawienie się na sali tajnych agentów policji, robiących skrzętnie notatki, rozgniewało piosenkarzy paryskich, którzy nie lubią i nie nawykli do tego, aby im tamować zapędy ich dowcipu. To też zaczęli improwizować z miejscą stroty, godzące w obecnych na” widowni szpiclów. Jeden z piosenkarzy np. zaśpiewał nagrodzoną huczynymi oklaskami pieśkę o prefekcie, radząc mu, aby troszczył się raczej o włamywaczy, zbierających po nocy obfite żniwo, zamiast ratować opinię Lloyd George'a, zachwianą przez dowcipy kabaretowe.

Stypendja dla dziennikarzy w Czechach.

„Gazeta Czeska” pisze: „Jako b. dziennikarz, dr. Benesz uważa za niezbędne utworzenie kadrowy wykształconych dziennikarzy, pragnących zapoznać się z życiem zagranicznym. Ministerium spraw zagranicznych ogłosiło konkurs na otrzymanie stypendjów zagranicznych przez dziennikarzy. Stypendyści będą obowiązani wysłać co miesiąc do ministerium sprawozdanie ze swej działalności. Podziałem stypendjów zajmuje się specjalna komisja złożona z trzech przedstawicieli ministerium spraw zagranicznych i trzech członków syndykatu dziennikarzy czeskich. W r. b. wyznaczono następujące stypendja: dwa roczne po 2000 fr. miesięcznie na wyjazd do Anglii, Francji lub Włoszech, trzy roczne po 200 fr. miesięcznie na wyjazd do Niemiec, Polski, Rosji, Rumunii, Węgier, Austrii, Jugosławji, Bułgarii lub Grecji i po 1600 franków miesięcznie dla dziennikarzy, którzy spędzą pół roku w jednym i pół roku w drugim z państw wymienionych.

Jak szukają mieszkań.

Epilog.

Scena przedstawia pokój w jednym z urzędów poświęconych walce z lichwą.

Osoby: Naczelnik urzędu, urzędnik protokulujący i ja.

Ja. (Wchodzę nieśmiało, trzymając w ręce awizację, wzywającą mnie do urzędu).

Naczelnik. Aha, nareszcie pana mamy!

Ja. (Kłaniam się uniżenie).

Nacz. Niech pan siada!

Ja. (Siadam ostrożnie na brzeźku kszesła. Wogóle boję się siedzenia w urzędach policyjnych).

Nacz. To pan handluje mieszkaniami?

Ja. (nieśmiało). Nie, to nie ja!

Nacz. Pan! Właśnie pan! My już wszystko wiemy!

Ja. (wstaję). W takim razie mogę już pójść?

Nacz. Jeszcze nie! My wszystko wiemy, ale chcemy, żeby się pan sam przyznał. To panu zmniejszy karę!

Ja. Dobrze, panie komisarzu. Przyznaję się! Proszę mi zmniejszyć karę!

Nacz. Doskonale! Protokulant, proszę zapisać zeznanie tego ptaszka! Zatem pan miał mieszkanie, składające się z trzech pokoiów, jednej kuchni, etcaetera?

Ja. Etcaetera była na podwórzu, a klucz był u stróża!

Nacz. To wszystko jedno. Komu pan sprzedał to mieszkanie?

Ja. Nikomu nie sprzedałem!

Nacz. Rozumiem. Chcesz pan przez to powiedzieć, żeś je pan dał darmo, gdyż prawo zakazuje sprzedaży mieszkań, ale nie zakazuje darowizny, i zdaje się panu, że w ten sposób unikniesz kary! Ale to się panu nie uda! Byłbyś pan ostatnim idiotą, gdybyś podarował komuś mieszkanie, mogąc otrzymać za nie parę milionów! Niech pan się nie wykręca! Nie radzę!

Ja. Nieradze, to jest nazwisko ormiańskie!

Nacz. Co?

Ja. Nic. Powiedziałem tak sobie. Prywatnie, nie do protokołu!

Nacz. Więc?

Ja. Więc nic. Mieszkania nie sprzedałem.

Nacz. Pan dalej trwasz w uporze? Dobrze! Będziemy inaczej mówili!

Kto kupił to mieszkanie?

Ja. Nikt!

Nacz. Wiele pan otrzymał za to mieszkanie?

Ja. Nic.

Nacz. Czy pan będzie zeznawał, czy nie?

Ja. Właśnie zeznaję!

Nacz. Ale jak?

Ja. Tak, jak bytło!

Nacz. Więc co znaczy pańskie ogłoszenie o mieszkaniu?

Ja. Od tego trzeba było zacząć. Ogłoszenie to służyło mi jako ankietą, którą przeprowadziłem dla mojego pisma. Chciałem się przekonać jak ludzie poszukują mieszkań.

Nacz. (Namysla się). I pan myśli, że ja w to uwierzę?

Ja. Wcale nie myślę! To by przewyższało przyrodzone zdolności policyjne!

Nacz. Więc dlaczego pan tak zeznaje, żeby ja nie wierzył?

Ja. Bo według jakiegoś tam artykułu powinienem zeznawać prawdę!

Nacz. I to ma być prawda?

Ja. Tak jest.

Nacz. Bardzo wątpliwe!

Ja. Żaluję niezmiernie.

(Chwila cięższego milczenia. Zapalam papierosa.)

Nacz. Czy protokół gotów.

Protokulant. Tak jest, panie komisarzu.

Nacz. Proszę go odczytać.

Protokulant. Odczytuje szczegółowo protokół, nb. zupełnie zgodny z rzeczywistością.

Nacz. Pan będzie łaskaw podpisał.

Ja podpisuję, poczem wstaję, i żegnam się z komisarzem. Na zakończenie nie mogę sobie odmówić drobnej przyjemności zakłócenia spokoju komisarzowi i odzywam się:

Muszę panu powiedzieć, panie Komisarzu, że przypała mi niezmiernie do gustu pański sposób prowadzenia śledztwa. Pan czynisz to tak uprzejmie, tak ujmująco, z takim taktem, tak niezachwianą wiarą we własną słuszność, że zeznanie przed panem było dla mnie prawdziwą nocą poślubną!

Nacz. Kłania się. Lubi komplementy.

Ja. Jednakowoż muszę zaznaczyć, iż praca komisarza i dziennikarza mają wiele wspólnego. Pan stara się wy dostać zemnie to, czego ja nie chcę zeznać, a ja staram się dowiedzieć od pana co pan właściwie wie o sprzedaniu przezemnie mieszkania. Panu się zdaje, że pan mnie zbadał, a ja wiem, że zrobiłem z panem bardzo żrący wywiad. To, czego się pan odemnie dowiedział — ja już wiem, bo podpisałem protokół, pan zaś dowi się odemnie dopiero czegoś wtedy, kiedy pan sobie kupi gazetę, w której będzie feljeton na temat rozmowy z panem. Pan żyje z tego, że ja i inni w moim rodzaju przestępcy sprzedają mieszkania, ja zaś żyję z tego, że pan i inni biurokraci dostarczają mi materiału do feljetonów. Usługa za usługę. Jesteśmy kwit. Protokół podpisany. A teraz oświadczam panu iż rzeczywiście sprzedałem mieszkanie i otrzymałem za nie 5 milionów, które dzisiaj wieczorem przepiję w kompanji. Może pan też pozwoli?

Nacz. Panie, pan zemnie kpil!

Ja. Tak jest, panie komisarzu! Do widzenia! Ukłony dla żony!

Nacz. (zmiażdżony, zupełnie). Ja... ja nie mam żony...

Ja. To się pan ożeń, i szukaj pan mieszkania! Żegnam!

Wacław Olszewski.

Udział Polski w międzynarodowej wystawie książki.

Na zaproszenie rządu włoskiego skierowane do rządu polskiego, Polska bierze udział w organizującym się we Florencji międzynarodowym jarmarku książki.

W tym celu utworzono komitet wykonawczy, w którego skład weszli przewodniczący tow. Karol Frycz, oraz dr. L. Biernacki, kustosz biblioteki Ossolineum we Lwowie, dr. Władysław Kłyszewski, kustosz muzeum Baryczków, L. Biental, przedstawiciel ministerstwa kultury i sztuki, Jakób Mortkowicz, Władysław Kościelski, J. Muszkowski, kustosz biblioteki hr. Krasińskich, M. Rulikowski, dr. Słapa z Krakowa i p. Hieronim Wilder.

Jarmark we Florencji zostanie otwarty w końcu kwietnia b. r. na przeciąg trzech miesięcy. Obejmować będzie działy: współczesny i retrospektywny.

Ze względu na doniosłość udziału Polski w jarmarku florenckim, pożądane jest jaknajwiększe zainteresowanie się tą sprawą od

powiednich instytucji i uzyskania ich pomocy w pracy komitetu wykonawczego przez dostarczenie potrzebnego materiału.

Przybyszewski w Ameryce.

Wobec jubileuszu Przybyszewskiego warto przypomnieć, że stosunkowo niedawno dzieła Przybyszewskiego zdobyły teren w Ameryce. Z okazji wojny Stany Zjednoczone zaczęły się wogóle „cywilizować” przez zapoznanie się z literaturami europejskimi i jeden z wydawców podjął „ryzyko” wydania przekładu Przybyszewskiego „Homo sapiens”.

Ryzyko zresztą okazało się nie wielkie, gdyż ktoś (złosiłwi konkurenci twierdzili, że sam wydawca zadenuncjował dzieło, jako obrażające moralność). Odbyla się rozprawa, narobiło się rozgłosu, wydawca wygrał proces i rozsprzedał kilka nakładów „Homo sapiens”. Teraz „Pshhebeeshhefske” (tak go piszą dzienniki amerykańskie) jest w Ameryce znany, jako głośny pisarz europejski. Czy jednak pobiera jakieś amerykańskie tantiemy od swoich dzieł — to bardzo wątpliwe.

FELIETON.

Nowoczesne tańce.

(Z powodu ankiety „Kurjera Wieczornego”).

Ankieta „Kurjera Wieczornego” o nowoczesnych tańcach wprost mnie przeraziła. Wynika z niej, że boston, tango, shimmy to najstraszniejsze plagi XX wieku. Gruźlica, rak, kifa, tyfus, cholera — to niewinne choroby w porównaniu z jedną tylko figurą shimmy.

Jeden z lekarzy miejscowych wykazał czarno na białym, że tańce nowoczesne powodują: bezsenność, chudnięcie, brak apetytu, zaburzenia w krążeniu krwi, zawroty głowy, migrenę, zamożakowania, kurcze nerwowe, nerwozę spazmatyczną, drżenia, zaburzenia w ciśnieniu tętnicy, przyćmienie pamięci, anomalie w narządach słuchowych. Natomiast u młodzieży — specjalną skłonność do niemozy piciowej.

Jeśli chodzi o stronę moralną, to spostrzegamy często oprócz nie normalnie silnego popędu i lezbizmu, pewne niedomagania psychiczne, jak anomalie w sądach krytycznych, pobłażanie dla własnego sumienia na korzyść instynktu, lehiwry sceptycyzm, a głównie zmniejszenie intelektualne.

Ponieważ onegdajszą noc prześledziłem, a wczoraj przeczytałem owa opinię lekarza, więc nie dziwię się, jeśli dzisiejszej nocy nie spałem; dziś nic nie jadłem, gdyż z przerażeniem stwierdziłem, że nie mam apetytu, czuję zawroty głowy, moje wewnętrzności stały się spazmatyczne, ślina stała się dziwnie lepka, a poza tem nic nie pamiętam, nie chce mi się nic robić, wszystkich łobazów uważam za porządną ludźmi (anomalja w sądach krytycznych).

Być może, że przed ankietą „Kurjera” polecałbym natychmiast do doktora z błaganą o ratunek. Ale teraz znam — przyczyny niedomagania mego organizmu i gwiżdżę sobie z flegmą na wszystkie recepty i miksatury eskulapieskie.

Brak apetytu — to skutki bostona.

Zawroty głowy — walca. Spazmatyczne wewnętrzności — „shimmy”.

Oslabienie pamięci — one-step’a. Anomalja w sądach krytycznych — tanga.

Drgawki nerwowe — fox-trott’a. Leniwy sceptycyzm — two-step’a.

Zaburzenia w ciśnieniu tętnicy — mazura.

Pobłażanie dla własnego sumienia na korzyść instynktu — scottish espadnole!

Ukoronowaniem zaś wywodów owego genialnego lekarza jest wniosek: Rasa zamiera, a poczucie moralności się chwieje!

A więc poczucie moralności nie chwieje się ani z powodu intryg endeckich w ostatnim przesileniu gabinetowym, ani z powodu rozszalałej na nowo orgii spekulacyjnej na rynku walutowym, ani z powodu czytania elukubracji czarownicnych dwugroszówek, ani z powodu niesłychanego cynizmu kamieniczników w obecnym zataręciu z dozorcami domów, ani z powodu świętych karier matotków i paralityków postępowych w naszej dyplomacji, ani z powodu nadużyć i szachrajstw, kwitujących na bagnie kwestji mieszkaniowej, ani z powodu zdychania z głodu inteligencji pracującej, a panoszącej się i rozbijającej, wzbogaconej na krzywdzie ludzkiej — paskarskiej, ani z powodu opłakanego losu imobilizowanych obrońców ołtarza...

Rasa zamiera, a poczucie moralności się chwieje dlatego, że jakies tam postępowo głupiejące panienki wspólnie z lowelasującymi się młodzieńcami wyprawiają nogami tańce, które w jednym sezonie noszą nazwę bostona, w drugim foxtrott’a, a w następnym shimmy.

W. Lak.

Kupujcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY

na rachunek bieżący w kieszeni.

CO DZIEŃ NIESIE?

MARZEC

13

PONIEDZIAŁEK

Dziś: Krystyna P. M.
Jutro: Matylda Kr.
Słow.: Nieciśława.

Wschód słońca o g. 7.04.
Zachód słońca o g. 6.36
Wschód księżyca o g. 4.17 pp.
Zachód księżyca o g. 5.35 r.
Długość dnia g. 11.32.
Przybyło dnia g. 5.53.

ŻYCIE ŁÓDZKIE.

— 0 —

W ciągu ostatnich dwóch lat komisarjaty są prosto zaważone sprawami mieszkaniowymi. Dotąd policja miała składowane ręce przy zatargach mieszkaniowych, wskutek czego w wielu wypadkach nie mogła interwenjować, chociaż często słusność jednej ze stron była oczywista. Z zadowoleniem przeto należy powitać wydanie przez główną komendę policji państwowej wskazówek przy interwenjowaniu policji w zatargach na tle lokalowym. Istota interwencji policji zasadniczo ma polegać na tem, aby przerywać przestępstwa trwające i przywracać w miarę możliwości stan, jaki był przed przestępstwem. Dzięki tym wskazówkom policja będzie mogła ukrócić samowolę kamieniczników jeszcze przed rozstrzygnięciem sprawy na drodze sądowej.

A r g u s.

Nowe marki pocztowe.

Ukazała się nowa marka pocztowa, wartości 8 marek z rysunkiem orła, koloru czekoladowego. — W Wilnie wydano markę pamiątkową z napisem: „Sejm w Wilnie”, z orłem polskim, pogonią litewską i datami Unji.

Bezpośrednia komunikacja z Sowieciami.

Ministerjum kolei żelaznych podaje do wiadomości, że na podstawie zawartej umowy o ruchu transgranicznym między stacjami Stołpce i Niegorzeleje wprowadzono bezpośrednią komunikację osobowo-bagazową i towarową, między stacjami kolei polskich z jednej strony, a białoruską stacją Niegorzeleje z drugiej strony, jak również między stacjami kolei sowieckich z jednej strony, a stacją kolei polskich Stołpce z drugiej strony.

Żegluga polska.

Żegluga państwowa polska zostanie ostatecznie zlikwidowaną. W celu przyjęcia taboru państwowego wartości około jednego miliona marek i eksploatacji żegluga utworzył się komitet organizacyjny z najpoważniejszych instytucji krajowych.

W dniu 10 bm. przed rejentem Wasylińskim zawarty został przez Bank Handlowy w Warszawie, Bank Krajowy, Warszawskie Tow. Transportu i Żeglugi Sp. Akc. i Polsko-Baltyckie Tow. Sp. Akc. akt Spółki pod nazwą „Zjednoczona żegluga polska” celem prowadzenia żeglugi taboru państwowym oraz taboru prywatnych przedsiębiorstw polskich.

Oświata pod nadzorem władz administracyjnych.

Celem rzekomego ujednolnienia pracy został złożony radzie ministrów projekt poddania prowincjonalnego szkolnictwa początkowego władzom administracyjnym, zależnym nie od ministerjum oświaty, lecz spraw wewnętrznych.

Przeciwko projektowi temu, któryby uzależniał szkolnictwo od starostw i wojewodów zaprotestowały gorąco polskie związki nauuczycielskie.

Jak się dowiadujemy ze sfer miarodajnych jest mu również przeciwne ministerjum oświaty, które będzie obstawało przy tem, żeby wszystkie sprawy związane ze szkolnictwem i nauką podlegały wyłącznie ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Szczepienie ospy w szkołach.

Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego rozesłało następujące polecenie w sprawie przymusowego szczepienia ospy:

1) Przy przyjmowaniu dzieci do ochron i innych instytucji wychowawczych dla wieku przedszkolnego należy żądać od rodziców lub opiekunów dziecka świadectwa szczepienia ospy, bez którego dziecko nie powinno być do zakładu przyjęte.

Przez tanie zakupy

Jeszcze przed podskokiem cen firma Szmehel i Rozner Łódź Piotrkowska 100 filia 160 jest najtaniej w mieście i sprzedaje tanio:

Najnowsze palta damskie, kostiumy, suknie z welny, szewcowa, bostonu, gabardyny, jedwabiu, etaminy etc. suknie i paletka dla dziewczynki oraz garnitury i paletka dla chłopców. 699—3

wawczych dla wieku przedszkolnego należy żądać od rodziców lub opiekunów dziecka świadectwa szczepienia ospy, bez którego dziecko nie powinno być do zakładu przyjęte.

2) Przy przyjmowaniu do szkół powszechnych na pierwszy stopień nauki zarządy szkół winny żądać od ucznia świadectwa pierwotnego szczepienia ospy. Już jednak w pierwszym roku nauki uczniowie winni być szczepieni powtórnie i zarządy szkół powszechnych powinni w porozumieniu z najbliższym urzędem zdrowia zorganizować powtórne szczepienie ospy. — Na dzień 1 kwietnia należy układać odpowiednią listę uczniów ze wszystkich oddziałów nieszczepionych powtórnie i przysłać ją do najbliższych urzędów zdrowia.

3) Przy przyjmowaniu do szkół średnich, zawodowych, seminarjów nauczycielskich i duchownych należy żądać od uczniów świadectwa powtórne szczepienia ospy.

Listy bohaterów wojny.

Nasi polegli żołnierze powinni z poza grobu wskazywać przyszłym pokoleniom obywateli żołnierzy, ile to trudu i poświęcenia, krwi, należało zużyć, by mogła Polska z grobu powstać. Niech głos poległych da zrozumieć, że Polska to święta relikwia, którą czcić należy. Niech zrozumieją, jakich mają poprzedników i będą do nich podobnymi.

Przeto zwracam się do kolegów i do rodzin poległych żołnierzy i oficerów, legionistów, formacji polskich na Wschodzie, we Francji, oraz wojska polskiego, z prośbą, by zechcieli przysłać, jeżeli nie autografy, to przynajmniej odpisy listów, przedstawiających poświęcenie i miłość Ojczyzny tych młodych bohaterów, ich przeżycia na froncie, w szpitalach, żeby mogły listy te być złożone w archiwum, jako kamień węgielny pracy wychowawczej w szkole podchorążych, — głos poległych ich wzywał do pracy i poświęcenia, głos krwi braci zapalał ich ku najwyższemu ideałom. Najpiękniejsze listy, uznane przez specjalną komisję redakcyjną, ukazały się w oddzielnej książce.

Ks. Jan Mauersberger
Kapelan Szkoły Podchorążych.
Komendantura Szkoły Podchorążych
Warszawa, Ujazdowska nr. 1.

Szkoła Radiotelegraficzna Y.M.C.A. w Warszawie.

Związek młodzieży chrześcijańskiej Y. M. C. A., który położył tak wielkie zasługi w czasie ostatniej wojny, obecnie całkowicie poświęca się pracy dla cywilnej młodzieży polskiej. Kierownicy związku całe swe siły wylegają, aby młodzież polską jaknajlepiej przygotować do życia samodzielnego. Cel powyższy związek stara się osiągnąć przez dawanie młodzieży fachowego wykształcenia, to też w całym szeregu szkół YMCA kształcą się dziś setki młodzieńców, a ilość ich wzrasta z dniem każdym. Istnieją już szkoły: szoferów, mechaników, traktorowych, handlowa, języków obcych, matematyki praktycznej, kursy dokształcające i t. d.

Jednakże na czoło tych wszystkich szkół wybija się szkoła radiotelegraficzna. Jest to pierwsza tego rodzaju szkoła dla cywilnych w Polsce. Obecnie liczy ona 80 słuchaczy na dwóch równoległych kursach. Ponieważ działalność tej szkoły może zainteresować szerszy ogół podajemy najciekawsze dane z jej działalności.

Szkoła posiada aparaty odbiorcze i nadawcze różnych systemów. Dzięki uprzejmości Tow. „Farrad” (Farrad Radio Company) szkoła korzysta z aparatów ich fabrykacji, za pomocą którego szkoła odbiera

Zamordowanie meteorologa i jego żony w obserwatorium na wysokości 2,504 m. n. p. m.

Stacja meteorologiczna na jednym z najwyższych szczytów Szwajcarii. — Życie w samotności. — Poświęcenie się pracy naukowej. — Odciecie od świata. — Przerwanie nośczenia telegraficznego obudzi obawę w dolinie. — Górale spieszą z ratunkiem. — Uczony i żona jego zamordowani. — Sprawca zwyrodniał w łobuza. — Morderca skończył samobójstwem.

Na wysokości półtrzecia tysiąca metrów w Apenzelskich Alpach popełniono zbrodnię tak bezsensowną w swych motywach i tak nieprawdopodobną, że porównać ją niemal można do katastrofy ślepych przypadkiem spowodowanej.

Ktokolwiek odbywał podróż z St. Gallen do Zurichu, musiał uwagę zwrócić na potężny, dumnie pod białą śniegową osłoną wznoszący się szczyt Sántis, najwyższy w Szwajcarii wschodniej. Tu w samotności alpejskiej zimy żyli małżonkowie Haas. On, trzydziestoletni uczony, funkcjonariusz stacji meteorologicznej przebywał tu celem obserwacji naukowych, ona, młodsza o lat kilka, została u stóp góry, w dolinie Brülisau, dwójce małych dzieci, które tylko podczas krótkiego lata widywać mogła, ażeby z mężem dzielić samotność i pracę. W lecie panuje na Sántis ruch intensywny. Wejście na szczyt w tej porze nie jest trudne, ani niebezpieczne, widok zaś na jezioro Bodenskie, Południowe Niemcy i na zachód na berneński Oberland jest wspaniały. Podobne do mapy wydają się widzieli ze szczytu kraje i jeziora, góry, doliny i miasta rozciągające się, jak daleko okiem sięgnąć można.

W zimie jednak, która tu trwa dziewięć miesięcy samotność górską przerywają tylko nader rzadko miłoścy zimowych wycieczek. Gdyby nie telefon i telegraf, małżonkowie tygodniami nie wiedzieliby, co się dzieje na świecie, bo tylko co kilkanaście dni przynoszono im ze wsi żywność i wiadomości.

Przed tygodniem nagle telegraf i telefon, łączący Sántis z wioską Waseran, przestał funkcjonować — zaniepokojony posłaniec, Rusch, wybrał się z synem na szczyt, by zbadać przyczynę. Musieli jednak z powodu silnego wichru i zasp śnieżnych tego samego dnia zawrócić z drogi. Po kilku dniach dopiero wprawni górale wspieli się aż do Neglisalp. Aż do tego miejsca prze-

iskrówki wysyłane przez transatlantyckie stacje: Annapolis (Ameryka) Long Island Central (Ameryka) Lyon (Francja) Stavanger (Norwegia) Nauen (Niemcy) Carnarvon (Anglia) Coltano (Włochy) Codziennie napływa wiele depesz z innych pomniejszych stacji. Szkoła posiada dwie kompletne stacje miniaturowe z których korzystają uczniowie szkoły przy wykładach. Obecnie czynione są starania, aby uzyskać od Tow. „Radjopol” kompletny francuski radio-aparat. Nasze władze wojskowe, które w pełni doceniają znaczenie tej placówki YMCA, dostarczyły wiele cennych materiałów.

W celu spopularyzowania radiotelegrafii w Polsce wybitni fachowcy wygłaszają odczyty w lokalu szkoły przy ul. Okólnik 9. Dotychczas wygłosili odczyty pp. por. inż. Machewicz, inż. Greszkowski (O systemie Alexandersena) inż. Plebański z Tow. „Radjopol”. Ciekawy odczyt „O przemyśle radiotelegraficznym w Rosji” wygłosił inż. Szaffel.

Bez przesady powiedzieć można, że szkoła jest najzupełniej zaopatrzona i danem jej jest odegrać dużą rolę w rozpowszechnianiu radiokorespondencji w Polsce. Popieranie badań i poszukiwań w tej sprawie jest jednym z celów szkoły i Wydziału Radio w Y. M. C. A.

Probieżem fachowej wartości szkoły niech będzie fakt, że na jej terenie powstał pierwszy w Polsce „Związek Radiotechników w Polsce”, który grupuje najwybitniejsze siły w tej dziedzinie.

Kierownictwo szkoły z p. por. inż. H. E. Marcie na czele ma nadzieję w krótkim czasie postawić szkołę na takim poziomie, aby pod każdym względem dorównać tego rodzaju szkołom na zachodzie Europy i w Ameryce.

wody telegraficzne były w porządku, stąd zaś ciągną się one dalej do szczytu, już jako podziemny kabel, przeszkoda mogła więc być spowodowana tylko jakimś wypadkiem u Haasów. Zdjęci strasznie przeżutym, górale założyli narty i wśród mgły i śnieżycy dostali się na szczyt. Gdy weszli do izby ujrzieli Haasów leżącą na podłodze w kałuży krwi, zabita strzałą, wymierzonym w tył głowy; o kilka zaś metrów opodal chaty znaleźli uczonego, zamordowanego w ten sam sposób. Brak było kasy z pieniędzmi, książki gości, srebrnych ozdób z szwajcarskiego stroju kobiecego, zegarka i bundy uczonego. Jedyna żywa istota, pies uwięziony na sznurze skomlał wygłodzony.

W najwyższym przerażeniu spuścili się górale w dół, by we wsi straszną wypadkę obwieścić.

Tu ani na chwilę nie miano wątpliwości co do osoby zbrodniarza.

Haas już poprzednio skarżył się na dalekiego i podejrzanego gościa, który ich nawiedzał na Sántis. Był to jakiś w Szwajcarii naturalizowany tyrolczyk, bezdomny włóczęga, który dla kilku franków — więcej kasy uczonemu nie zawierała — zabijał małżonków i poprzecinał druty telegraficzne. Pochwycono go z łowosia, zidiociał zbrodniarza nie był nawet zdolny do nieczeki, wiedząc zaś co go czeka — w kantonach St. Gallen i Appenzell istnieje kara śmierci — uprzedził rękę sprawiedliwości i powiesił się w więzieniu.

Jest to po Sinobrodym Landru i niesamowitym Grupenem, mordercą przez hypnozyzm, trzeci z rzędu zbrodniarz, który tajemnicą swą bierze z sobą do grobu. Bezpośredni motyw czynu zwyrodniałego tyrolczyka nie jest wprawdzie skomplikowany, tem bardziej jednak zajmująca rzeczą byłoby dla psychologów zbadanie całego kompleksu przyczyn społecznych i biologicznych, które człowieka doprowadziły do tak głębokiego duchowego i psychicznego upadku.

Kacik humorystyczny.

Mądry pies.

Rzeźnik: Jeżeli waz pies jeszcze raz mi ukradnie kiebasę, to gozałkę na śmierć, zrozumiano?
Mała Jasia: (trwożliwie) Dobrze; powiem mu to!

Czelność.

Krawiec: Oto biegam już od pół roku na to czwarte piętro, panie Hulański; zbyt wiele pan wymaga odemnie, starego człowieka.

Student: Wierzę panu, panie Igielski, i znalazłem już na to radę; w następnym miesiącu przeprowadzam się na parter!

Roztargnienie.

Pan: Ależ pana ostatnio zupełnie nie widać!

Profesor: Co pan mówi? Nie zauważyłem tego!

Imponująca dokładność.

Sędzia: Gdzieś pan stał, gdy oskarżony wymierzył panu policzek?

Świadek: Koło globusa w swoim gabinecie; polecałem głową prosto na Azory.

Zamiana mieszkania.

— Więc zgadzam się na zamianę, ale stawiam jeden warunek: pan pozostawi moją tęściową w moim obecnym mieszkaniu.

Usprawiedliwienie.

— Kieker, ten kotlet ma napewno już ze trzy tygodnie.

— Zauję, mój panie, ale nie mogę na to odpowiedzieć. Jestem tutaj dopiero od czterdziestu dni.

Zakochany mąż.

Młoda żona: Mój mąż jest naprawdę we mnie zbyt zakochany! Przez cały dzień siedzi naprzeciwko w kąpie przy oknie i patrzy w nasze okna!

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Na dzisiejszym zebraniu giełdowym tendencja dla walut mocna. Kursy zwykłe.

W dziedzinie papierów dywidendowych bez zmian.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 4370—4380
Marki niem. 16.60

Czeki i wpłaty.

Berlin 16.75—16.85—16.75
Gdańsk 16.75—16.85—16.75
Kopenhaga 892.50
Londyn 19100—18775.
Nowy Jork 4330—4320.
Paryż 392.50—387—388.
Praga 74—73.57.
Wiedeń 56.50
Szwajcaria 850.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 290—288
5 proc. oblig. m. Warszawy 356
6 procen. obl. m. Warszawy r. 1917 135.
3 proc. pożycz. przezorn. 97.75—98—97.50

Akcje.

Bank Dyskontowy 3350.
Bank Handl. w Warsz. 5400.
Bank Kred. Warsz. 3000—3050
Bank Zj. ziem. pol. 920
Cukier 24000—25500.
Drzewo 1900—1950—1925
Węgiel 22500—22900—22800.
Lilpop 3575—4750—4050.
Ostrowiec 8950—8850—9100.

Rudzi 2675—2710.

Starachowice 8000—5800—5950.

Zyrardów 74000—75000

Borkowski 1400—1500.

Bracia Jabłkowsky 1395.

Żegluga 1725—1710—1915.

Polska nafta 2400—2340—2400.

Unormowanie handlu wymiennego nad Zbruczem.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach otrzymała władza pograniiczna w Podwołoczysku nowe rozporządzenie ministra skarbu w sprawie handlu wymiennego, a które to rozporządzenie odegrać ma również wielką rolę w kierunku zwiększenia naszych państwowych zapasów złota, brylantów i innych kosztowności. Mianowicie mocą tego rozporządzenia otrzymywać będą firmy handlowe, pozostające w stosunkach handlowych z Ukrainą, względnie Rosją sowiecką (na podstawie odpowiednich zezwoleń o wzajemian za sprzedane towary polskie miast gotówki złoto, srebro, brylanty, futra i t. p. rzeczy, które służyły i dotychczas jako środki płatnicze, ale w drodze szmuglu i nie podlegały kontroli władz. Obecnie zaś muszą firmy każdy wypadek zapłaty towarów zakupionych przez bolszewików złotem i t. p., zaprotokółować w obecności i pod kontrolą odpowiedniej władzy celnej, która ma za zadanie dokładnie opisać rzecz dostarczoną jako środek płatniczy, przytem złoto i brylanty o trzymane tą drogą, podlegają opłacie 2 promille ich wartości ogólnej, inne zaś przedmioty, jak np. futra, podlegają opłacie celnej.

Transakcja tego rodzaju prowadzona być może jedynie w Podwołoczyskach na głównym moście, w innych punktach t. zw. „pobocznych“ handel ten jest niedopuszczalny.

wając po włosku pomocy wypadł meżczyzna w białym i pognał na ulicę. Służba skamieniała przerażenia, nie ruszyła się z miejsca, jakkolwiek towarzyszący gorączkowicie wołała rozpaczliwie, by dopędzić rabusia, który porwał jej całe oszczędności w sumie 45,000 koron i 100 lirów. Widząc jednak, że zbieg musiał być już daleko, sama udała się na poszukiwania za kochankiem, którego spotkała w kilka dni później przed Grand-hotelem i kała do aresztowania.

Epilog tej „namiętej“ nocy nie wyjaśnił zupełnie sprawy, gdyż tak „on“ jak i „ona“ przedstawiała historię owej nocy w zupełnie odmiennym zabarwieniu. Oskarżony, Achilles Monorosa, rasy weneccjanie, bronił się sam; gestykulując silnie, używał wyrazistej, pełnej temperamentu mimiki. Tłumacz sądowy, opierając się na zeznaniach p. Monorosa, przedstawił rzecz następująco:

Oskarżony jest kupcem i przesiedle po kilka miesięcy w Wiedniu. Dziewczynę, o której mowa, poznał w Seczynie-barze, poczem udało mu się nakłonić ją do towarzyszenia mu do hotelu. Tam zwierzyła mu się przygodnie towarzysząca, że winna jest płatniczu w kawiarni Atlantis 50 000 kor. i zażądała od niego tej sumy. Gdy oskarżony odmówił, dziewczyna poczęła szaleć i awanturować się, wreszcie zemknęła drzwi na klucz i pogroziła mu rewolwerem. Gdy jednak postępowanie to nie odniosło pożądanego rezultatu, zaczęła się z nim szamotać, przytem potargała mu płaszcz. Gdy personel nadbiegł, rzucił Monorosa dziewczynę pieniądze i zdenerwowany oddalił się.

W kilka dni później spotkała go dziewczyna na Ringu i ze śmiechem wyrzekła: „Słuchaj, jeżeli nie dasz mi tych pieniędzy, urządzę ci ładną niespodziankę!“ Po krótkiej wymianie słów doszli razem do policjanta, który nie rozumiejąc po włosku, zaarrestował go.

Dziewczyna zapytana o zdanie, zeznała zupełnie odmiennie, utrzymując mianowicie, że Monorosa usiłował ją okłamać w celu obrabowania jej. Gdy rano zauważyła symptomy, dowodzące czynu oskarżonego, zebrała z trudem myśli i pierwszym odruchem sięgnęła pod materac, gdzie miała ukryte oszczędności. Ku swemu przerażeniu stwierdziła, że pieniędzy nie ma. Wówczas, zamknąwszy drzwi, zaczęła stanowczo domagać się zwrotu swej własności, na co Monorosa, chwyciwszy ją za szyję, począł dusić i znać się nad nią w straszliwy sposób. Na jej krzyk o pomoc nadbiegła służba, a napastnik zbiegł w zamieszaniu.

Sąd, nie mając dostatecznych dowodów winy oskarżonego i nie mogąc oprzeć się na zeznaniach świadków, uwolnił go, nie robiąc uwagi o jego oskarżeniu przeciwko dziewczynie.

Naelektryzowane miasto.

Z miasta Tanana w Alasce przychodzą osobliwe szczegóły o dziwnym zjawisku atmosferycznym, spowodowanym

wianem wyjątkowo ostrą tegoroczną zimą. Powietrze, pisa z Tanana, było u nas zupełnie spokojne, suche, lecz silnie nalożone elektrycznością. Gdy dwie osoby wymieniały ucisk dłoni, doznawały jakby silnego uderzenia, a przez całe ich ciało przebiegał jakby palący płomień.

Meżczyźni catujący swe żony, bywali również jakby porażeni gwałtownym prądem elektrycznym. Druty telegraficzne i telefony dzwoniły tak głośno, że słysząc je było na odległość wielu kilometrów.

Także i zwierzęta zdawały się cierpieć wskutek przeładowanego elektrycznością powietrza.

Psy, wyjąc jak oszalełe, rozbiegały się naokół, kraki i wrony krakały trwożliwie. Naelektryzowane miasto dawało się wszystkim we znaki.

Landru na... scenie holenderskiej.

Korespondent „Petit Parisien“ nadesłał z Amsterdamu swemu piśmu następującą ciekawą korespondencję, która jest charakterystycznym dokumentem chwili i ludzkiej psychologii:

„Stratschouburg-Theater“ gra obecnie „Mizantropa“ ku uczczeniu 300-letniej rocznicy Mollera. Nie jest to jednak sztuka, przedstawiająca tu dzień Francji. Kiedy zapytasz któregoś z holendrów: jaką wielką francuską sztukę grają dziś wieczór? — obliże jego rozjaśniona się nagle i odpowiada ci odrazu:

— Wielką francuską sztukę? Ależ naturalnie: Landru!

I w rzeczywistości afisze donoszą: „Landru, wielka francuska sztuka w 4 aktach i 7 odsłonach“.

Na przedstawienie publiczności dzieł nowożytnego Sinobrodego złożyło się dwu autorów.

Tłumy widzów zwartą ławą cisną się do teatru, aby podziwiać świetnie wystudowaną maskę „bohatera“, jego osławione ruchy i pozy, odtworzone wiernie przez artystę Desire, wedle fo-

toografii i rysunków z wersalskiej sali rozpraw.

Widzimy na wstępie Landru'ego jak w dniu oddanej mobilizacji odcina się z wstąpieniem do szeregów, widzimy go potem jak w swym sławnym garażu zawiera znajomość z pierwszą swą ofiarą panią Cuchet. Akcja sztuki przenosi się następnie do wspianego salonu wili w Gambais.

Widz jest świadkiem sceny uduśnienia pani Cuchet, idzie za śladem Sinobrodego, który wśród mroków niby cieni przesuwają się przed swym tajemniczym piecem kuchennym, pochłaniającym nieszczęsne jego kochanki.

Z kolei przedstawiona jest scena poznania się jego z jedyną pozostałą dziś przy życiu „narzeczoną“ Fernandą Segret, następnie scena aresztowania zbrodniarza, poczem rozprawa w Wersalu, w sali podobnej do rzymskiego kościoła św. Piotra, mieszczącej z latwością 3000 widzów.

Sensacyjną sztukę zamyka scena skazania na śmierć największego zbrodniarza współczesnej doby i ostatnie chwile z jego życia.

Ciekawym jest fakt, że publiczność mimo wstrząsającej grozy gry artystów, przyjmując poszczególne sceny przeważnie wybuchami śmiechu.

Nowa moda.

Członkowie znanego klubu londyńskiego „Army and Navy Club“ (klub armii i marynarki) zapowiadali nową modę w uczesaniu męskim. Oto, nie robiąc rozdziału we włosach na prawo, lewo, lub na środek głowy, lecz rozczesując włosy po obu stronach głowy, zgarniając w czub włosy pomiędzy obu rozdzielami. Ma to dodawać tężyzny twarzy męskiej.

Widocznie panom tym chodzi o to, aby ich nie pośmiano, że są mniej pomysłowi pod względem mody, niż piękna połowa rodzaju ludzkiego.

Oczywiście, dla tygrysów nowa ta moda jest całkiem obojętna.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Naczelny redaktor „Słowa Polskiego“ pod zarzutem oszczerstwa.

„Słowo Polskie“ w kilku notatkach zarzuciło kierownictwu instytutu „Lektor“, że jest lożą masonską, oraz że jego wydawnictwa szerzą pornografię. Kierownik „Lektora“ dr. Stanisław Lewicki, zaskarżył naczelnego redaktora „Słowa Polskiego“ o oszczerstwo.

W sobotę na ławie oskarżonych zasiadł przed trybunałem sądu przysięgłych dr. Władysław Mejbau, rel. rzym. kat. ur. w roku 1887, redaktor naczelny „Słowa Polskiego“, oskarżony o oszczerstwo popelnione w piśmie. Po odczytaniu aktu oskarżenia obrońca oskarżonego dr. Pieracki zażądał powołania szeregu świadków i rzeczoznawców, na okoliczność, że zarzuty „Słowa Polskiego“ są słuszne, oraz odczytania wszystkich dzieł „Lektora“ na dowód, że są pornograficzne.

Jako dzieła pornograficzne wymienił między innymi „Nasze sojuszniki“ i „Człowieka który zabił“ Claude Farrera, Willy „Małżeństwo Klaudyny“,

rzeczy znane i uznane w całej literaturze światowej.

Zastępca oskarżyciela prywatnego dr. Nieduszyński zażądał powołania kilkunastu rzeczoznawców na dowód, że rzeczy te są wysokiej wartości literackiej. Trybunał po naradzie odmówił obu wnioskom, uchwalił natomiast rozprawę odroczyć, celem oddania materiału dowodowego sędziowi śledczemu.

Trybunałowi przewodniczył r. Lgidler, oskarżyciela prywatnego zastępował adw. Nieduszyński, dr. Dregiewicz, oskarżonego dr. Pieracki.

Zagadkowy wypadek w hotelu.

W jednym z najelegantszych hoteli I-go obwodu w Wiedniu wydarzył się wypadek po dzisiejszej niewyjaśnionej, którego epilog w sądzie tegoż obwodu miał przebieg bardzo burzliwy. Mianowicie onegdaj nad ranem zbudziły służbę hotelową straszne krzyki i płacze, dobywające się z jednego z numerów. Słyszając loskot upadających mebli, portjer i numerowy otworzyli drzwi, z których nagłym pędem przerażliwie wy-

Teatr „Scala“

Cegielniana 18.

Od środy 22 marca b. r. tylko 7 gościnnych występów artystów scen krakowskich z udziałem pierwszego reżysera teatru „BAGATELA“

Aleksandra Węgierko

W środę 22 i czwartek 23 o g. 8.30 w.

Kobieta która zabiła

(The woman who killed the man)
Sztuka w 7 akt. Sidney'a Garricka.

W piątek 24 b. m. o godz. 8.30 wiecz.

Morphium

Sztuka w 3 aktach L. Herzera.

W sobotę 25 i w niedzielę 26

Płomień

o godzinie 8.30 wiecz.

Sztuka w 3 aktach Hansa

Müllera.

W sobotę 25 bm. o g. 3.30 pp.

Kobieta

która zabiła

W niedzielę 26 bm. o godzinie 3.30 pp.

Morphium

Bilety do nabycia w cukierni W-go Komara róg Piotrkowskiej i Benedykta od 11—2 i od 4—9 wieczór a w dniu przedstawienia w kasie teatru przez cały dzień.

Na deser.

I. Nawrócenie poganina.

— Wodzu, — mówił wielebny Dżems Carlton Fillis — oznajmiam ci polecenie Boga, Pana ziemi i nieba, jedynego Boga i Pana, który był, jest i będzie. On stworzył wszystko co widzisz — nic się nie może stać bez Jego woli. Wysłuchaj moich słów, o wodzu, gdyż kiedyś dusza twoja zjawi się tam — przed Sądem Najwyższego, i on zapyta ciebie: czy słuchałeś prawdziwych nauk przewielebnego Dżemsa Carltona Fillisa z „Christian Missouri Church Association“? — i dusza twoja zblednie, przerazi się i z lekkim powie: biada mi, słuchałem nauk przewielebnego Dżemsa Carltona Fillisa z „Christian Missouri Church Association“, lecz nie uwierzyłem mu. I twoja dusza będzie wypędzona, o wodzu, do najbardziej rozpalałych pieców piekła i na wieki będziesz skazany na męki piekielne, amen!

Wódz pokławił głową.

— O, nieszczęsny, dlaczego nie chcesz słuchać błogosławionych nauk o wiecznym zbawieniu?

— Powiadasz, że wszyscy chrześcijanie dostają się do nieba?

— Nie wszyscy, wodzu, lecz tylko ci, którzy tworzyli dobro na ziemi.

— A kapitan Smith, który obciął swoją mojemu siostrzeńcowi?

— ... Nie moją i nie twoją rzeczą jest sądzić jego czynów! Pan w niebiosach widzi dobro i zło — on nagradza i karze!...

Wódz wstał i krzyknął:

— A ja mówię ci, cudzoziemcze — ja wierzę w Wiceli-puceli, boga słońca, dość silnego, aby karać już tutaj, na ziemi; w Okimbete, boga deszczu, który zrasza nasze pastwiska; w Agrabambu, boga piorunów, przed którym korzą się ni-hiosa — we wszystkich bogów naszych ojców, bogów, mieszkających w lasach i powietrzu!...

— A więc nie chcesz, wodzu, wstąpić do „Christian Missouri Church Association“, do którego...

— Niel

— Za nic w świecie?

— Za nic w świecie!

— Pod żadnymi warunkami?

— Pod żadnymi warunkami!

— Nawet gdybym ci obiecał?...

— Schowaj, cudzoziemcze dla

siebie swoje obietnice. One mnie nie przekonają!

— Nigdy cię nie przekonają?

— Nigdy!

Wtedy wielebny Dżems Carlton Fillis otworzył swoją walizkę i rzekł:

— Ponieważ nie chcesz, wodzu nieszczęsny, wstąpić do jedynej organizacji, głoszącej prawdziwą wiarę „Christian Missouri Church Association“, to powiadam ci: lepiej abyś dalej czcił swoich nieszkodliwych bogów, aniżeli gdybyś miał uwierzyć katolickim lub protestanckim misjonarzom z Zambie.

I oto, proponując ci, jako generalny przedstawiciel Heathe-nisch Idol Manufactory Company Limited Chicago, New York, pocenach fabrycznych za gotówkę: za tuzin Wiceli-puceli i Okimbete z ołowiu, długości jednej angielskiej stopy — 5 dolarów; to samo ze stał — 6 dolarów; to samo z brązu — 8 dolarów; to samo z prawdziwego chińskiego srebra (nie niszczysz się i nie ciemnieje — 12 dolarów.

Bogi piorunowe są o pół dolara droższe na sztuce.

Mamy także wielki wybór dusz przodków wszelkich rozmiarów.

Nasi fabrykanci mają błogosła-

wieństwo głównego znachora Timbaktu; zarówno starannym i eleganckim wykończeniem, jak i gwarantowanym, pożądanym skutkom, nasze wyroby przewyższają wszystkie inne. Gwarancja: zwracamy napowrót pieniądze, jeśli po żarliwej modlitwie do Okimbete, naszego wyrobu w cenie dziesięciu dolarów, nie spadnie ulewny deszcz w ciągu ośmiu dni.

Roda i Roda.

II. Oszczędność.

Ojciec.

Syn.

Ojciec. O, dziecko moje najdroższe! Serce mi się krwawi na myśl, że wyjeżdżasz na koniec świata!...

Syn. Nie płacz ojciec! Bądź mężny! Paryż — to nie koniec świata.

Ojciec. Przysiesz mi natychmiast, skarbie mój najdroższy, depeszę o szczęśliwym przybyciu na miejsce.

Syn. O tak!

Ojciec. Ale, czy wiesz, że każde słowo z Paryża kosztuje dwa franki. A kurs franka jest dziś taki mocny!...

Syn. Niestety!

Ojciec. Ile to będzie koszt-

ować pieniędzy!... Właściwie, czy coś zmienić cię przez to, że do-wiem się o stanie twojego zdrowia po tygodniu.

Syn. Dobrze! Przysięgę ci, polecony list.

Ojciec. Polecony list! Też kosztuje wiele pieniędzy! Pocztą dzisiaj tak sprawnie funkcjonuje, że i zwykły list napewno dojdzie.

Syn. A więc dobrze, ojciec! Napiszę ci kilkanaście słów na pocztówce!

Ojciec. (ze łzami) I z takim

mądrym synem muszę się rozstać! Wszak to będzie kosztować tylko 10 centymów!... (Pauza) A wiesz, co? Zaproponuję ci jeszcze tańszą kombinację... Gdy przyjedziesz do Paryża kup za dwa centy kopertę, na której napiszesz mój adres. Listu żadnego nie pisz, tylko zaklej pustą kopertę. Następnie wrzuc ją do skrzynki pocztowej bez marki, ja tutaj będę musiał dopłacić. A gdy listonosz oznajmi, że nadszedł list od ciebie, ja bynajmniej nie będę dopłacać, lecz wogóle odmówię przyjęcia listu, gdyż będę już wiedział, że mój syn, mój skarb najdroższy, dojechał cały i żywy do celu podróży.

Ave